



SŁAWOMIR LEŚNIEWSKI

Jak Bonaparte stworzył Napoleona

Przed dwustu laty zmarł Napoleon Bonaparte. Człowiek, który wybił piętno na dziejach Europy i świata. Aż do jego czasów żaden z wielkich wodzów bądź władców nie uruchomił równie potężnej maszyny propagandowej dla spopularyzowania swojej postaci i przekonania zarówno milionów poddanych, jak i w jeszcze większym stopniu wrogów, o własnej potędze i wielkości.

Włoskie preludium

O swój propagandowy wizerunek Napoleon zaczął dbać już na długo przed zdobyciem faktycznej władzy. Wszystko zaczęło się podczas kampanii włoskiej 1796-97 r., kiedy na czele złożonej z obdartusów armii zdołał rozgromić wysyłane przeciwko niemu kolejne austriackie armie dowodzone przez najśłynniejszych cesarskich generałów. To wówczas narodził się jego słynny przydomek - „mały kapral” i pojawiły się pierwsze oznaki żołnierskiego uwielbienia dla generała, który na równi z podkomendnymi znosił trudy kampanii i ryzykował własne życie. W drugim roku kampanii, która przyniosła mu ciąg tyleż niespodziewanych co olśniewających wojennych triumfów, Napoleon założył dwa czasopisma, „Kurier Armii Włoch” i „Francja widziana z Armii Włoch”, na bieżąco relacjonujące jego sukcesy, dodatkowo je jeszcze wyolbrzymiając. Po latach miał poddać swojej kontroli całą prasę. Kiedy wypłynął na wyprawę do Egiptu, pomimo początkowych sukcesów zakończonej militarnym i politycznym fiaskiem, interesów Napoleona we Francji skrzętnie pilnowali jego bracia, dbając o podtrzymanie popularności zwycięskiego dotychczas generała. Nie ucierpiała ona nawet po pozostawieniu przez Napoleona armii na łasce wroga i potajemnym przybyciu do Francji jedynie z garstką żołnierzy i grupą zaufanych oficerów. Dzięki temu kilka tygodni później stał się „szablą”, jakiej poszukiwali konspiratorzy zamierzający obalić dotychczasowy rząd.

Narodziny boga wojny



SŁAWOMIR LEŚNIEWSKI

Ten najdostojniej i marsowo brzmiący przydomek został wylansowany przez rządową prasę, ale swój początek zawdzięcza bardzo nieudanemu przemówieniu Napoleona. Wygłosił je 18 brumaire'a (9 listopada) 1799 r., w dniu w którym sięgnął po władzę nad Francją. Pragnął ją zdobyć bez przemocy, ale nie wszystko poszło zgodnie z planem. Swoje bardzo emocjonalne, chaotyczne wystąpienie przed Radą Starszych, którą pragnął przekonać do wydania uchwały o oddaniu mu władzy, zakończył zdaniem: „Bóg wojny i bóg szczęścia są ze mną”. Gwoli prawdzie w tamtym dramatycznym momencie żaden z nich niezbyt mocno go wspierał i gdyby nie zimna krew Lucjana Bonaparte, przewodniczącego Rady Pięciuset, który nie pozwolił rozwścieczonym deputowanym wyjąć starszego brata spod prawa, Napoleon znalazłby się w poważnych tarapatach, a zamach stanu mógłby się nie powieść. Stało się inaczej. Stawiający opór deputowani najpierw zostali rozgonieni przez wiernych generałowi żołnierzy, później częściowo wyłapani i zmuszeni do uchwalenia stosownych aktów prawnych, zaś „Monitor” tak długo miał na swoich łamach powtarzać frazę o „bogu wojny”, aż nie tylko sam Napoleon, ale przede wszystkim armia i społeczeństwo w miarę powtarzających się militarnych triumfów uwierzyły w jego dowódczy geniusz. Uwierzyli również wrogowie z pól bitewnych, których Bonaparte bił niemal zawsze, a jedynym dobrym lekarstwem na uniknięcie porażki stała się taktyka unikania walki wszędzie tam, gdzie cesarz kierował nią osobiście. Zaczęła ona przynosić doskonałe skutki dopiero od 1813 r.

Idol żołnierzy

W przypadku Napoleona jedno pozostało niezmiennie – przez całe życie był żołnierzem. Jako porucznik, generał, I konsul, wreszcie cesarz. W 1814 r., podczas przegranej, ale przez znawców wojskowości uznawanej za arcydzieło kampanii francuskiej, Bonaparte wypowiedział słynne słowa, że „odnalazł swoje buty z czasów kampanii włoskiej”, co miało nawiązywać do jego wielkich triumfów sprzed niemal dwudziestu lat. „Mały kapral” pozostał nim dla żołnierzy aż do bitwy pod Waterloo. Był podobny do nich – nie wyróżniający się ani wyglądem (słynny szary płaszcz szaserów) ani zachowaniem, pozbawionym monarszej rezerwy, na jaką mógł sobie pozwolić. Nie zwykł się obrażać i okazywać gniewu; nie uczynił tego, kiedy podczas obchodu stanowisk przed bitwą pod Austerlitz, nie rozpoznany w pierwszym momencie został grubym słowem potraktowany przez jednego z podkomendnych. Uwielbiali go, kiedy biegł na ich czele po usłanym trupami moście pod Arcole i trwali przy



SŁAWOMIR LEŚNIEWSKI

nim przez kilka godzin w polu śmierci na cmentarzu pod Pruską Hławę. Umierając zaś wykrzykiwali jeszcze *Vive L'empereur!* Uwielbiali swojego „małego kaprala”, gdy targał ich za wąsy bądź policzek i z pamięci wymieniał ich imiona. Często odgrywał teatrzyk, jak chociażby podczas słynnej nominacji starego wiarusa, który w kilka minut, przy wtórze werbli i po kilkakrotnym wypowiedzeniu regulaminowej formułki, awansował o parę stopni. Uczestniczyli w nim chętnie, gdyż dawał im poczucie, że nie są jedynie armatnim mięsem. A później poznaczeni ranami dojrzały mężczyźni, weterani starej gwardii, po abdykacji cesarza zalewali się łzami żegnając go w Fontainbleau; niezwykle, ale prawdziwe. Świat widział niewiele takich wodzów.

Sztuka w służbie władcy

Potęę cesarstwa Napoleona, który sam kiedyś stwierdził, iż wielkość człowieka potwierdzają pozostawione przez niego pomniki, miały podkreślić zmiany urbanistyczne i wielkie budowle, przede wszystkim w Paryżu. Cesarz pragnął uczynić ze stolicy najważniejsze i największe miasto Europy. W jego wizji miała ona liczyć 3-4 miliony mieszkańców, w rzeczywistości ich liczbę udało się podnieść zaledwie z pół miliona do sześciuset tysięcy. Również jedynie centrum Paryża uległo rozbudowie. Najważniejszym punktem stał się cesarski pałac – Tuileries, mający w założeniu olśniewać i obrazować potęgę Napoleona. On sam zaś – jak napisał Andrzej Zahorski w książce *Spór o Napoleona we Francji i w Polsce* – „pracujący niezamordowanie w swym gabinecie, niemal samotny, skromnie, z żołnierską prostotą odziany, a jednocześnie pan i mocodawca wszystkiego. Dla dobra Francji i świata czuwał stale najgenialniejszy z ludzi”. W sąsiedztwie Tuileries wytyczono kilka nowych ulic o dźwięcznych nazwach przypominających słynne zwycięstwa Napoleona – Rivoli, Castiglione, Mondovi, des Piramides. Szczególnie ważnym miejscem stał się plac Vendôme, siedziba banków i ministerstw. Na jego środku stanęła wzorowana na pomnikach rzymskich cesarów kolumna z posągiem Napoleona, przebranym w togę i wieniec laurowy. Elementem zaczerpniętym ze starożytnego Rzymu stały się także łuki triumfalne upamiętniające wielkie zwycięstwa militarne (gwoździ ścisłości budowane już za Ludwika XIV, ale dopiero w czasach Napoleona zbliżyły się bardziej do pierwowzorów i nabrały cech monumentalnych). Na placu Carrousel powstał łuk upamiętniający wielkie zwycięstwo nad Prusakami w 1806 r., zaś tak zwany Wielki Łuk Triumfalny stanął w perspektywie Alei Elizejskich.



SŁAWOMIR LEŚNIEWSKI

Monumentalnym budowlom towarzyszyły wielkie kompozycje malarskie sławiące wojenne czyny Napoleona i przedstawiające kluczowe momenty z jego życia. Nadwornym malarzem cesarza stał się Louis David wspierany przez swoich uczniów – François Gérarda i Antoine’a Grosa. Uzupełniali ich znani rysownicy – Paul Girardet, Domionique Vivant Denon, Denis Auguste Raffet oraz plejada wspaniałych litografistów na czele z François Séraphine Delpechem. Powszechnie jest znany portret koronacyjny Napoleona czy portret konny z przełęczą Świętego Bernarda, kiedy był jeszcze I Konsulem.

Biuletyn Wielkiej Armii

Powstał w 1805 r. i zawierał naszpikowane propagandą relacje z pól bitewnych. Wcześniej podobną rolę odgrywały słynne rozkazy Napoleona. Pierwszy Biuletyn ukazał się w październiku podczas działań wojennych w Bawarii, niespełna dwa miesiące przed sławną bitwą trzech cesarzy pod Austerlitz. Szybko zaczął służyć w charakterze tuby propagandowej, przy pomocy której Napoleon docierał do mas żołnierskich i kształtował ich poglądy, a przez to wpływał na tworzenie własnej legendy. Treść komunikatów wypełniała prawda, półprawda i fałsz. Proporcje, w jakich występowały uzależnione były głównie od celów, jakie chciał osiągnąć Napoleon. Powstało nawet popularne w armii powiedzenie: „kłamie jak biuletyn”. Wystarczy kilka przykładów, aby się zorientować, w jak manipulatorski sposób były formułowane biuletyny. Po stoczonych równocześnie bitwach pod Jeną i Auerstädt w październiku 1806 r., w których została rozgromiona pruska armia, Napoleon nadał relacji taką formę, aby sugerowała ona stoczenie jednej batalii, wskazywała na niego jako głównodowodzącego i zwycięzcę, a jednocześnie maksymalnie pomniejszała rolę rzeczywistego triumfatora spod Auerstädt, gdzie zagładzie uległa większa część wojsk Fryderyka Wilhelma III – marszałka Louisa-Nicolasa Davouta. Aby dodatkowo uwiarygodnić propagandowy zabieg starcie pod Auerstädt nie zostało uhonorowane na sławnym Wielkim Łuku Triumfalnym w Paryżu. Podobna niewdzięczność spotkała bohaterskich Polaków z pułku lekkokonnych gwardii, którzy w końcu listopada 1808 r. dokonali przesławnej szarży w wozie (przełęcz) Somossierey. W 13 Biuletynie z 2 grudnia pojawiły się nieprawdziwe informacje, że na ich czele pędził i zdobywał hiszpańskie armaty generał Montbrun oraz uczestniczył w boju bohaterski do szaleństwa cesarski adiutant, hrabia Philippe de Segur, który z tej okazji miał odnieść kilka ran. Spośród Polaków z imienia wymieniony został jedynie



SŁAWOMIR LEŚNIEWSKI

śmiertelnie ranny kapitan Dziewanowski. Biuletyn Wielkiej Armii ukazywał się do 1813 r., zaś największą sławę zdobył jego 29 numer z 3 grudnia 1812 r., w którym Napoleon wyjaśniał przyczyny klęski w Rosji i informował o zagładzie swojej ogromnej, międzynarodowej armii, z którą wyruszył na Moskwę. Jego treść była dla Francuzów niczym grom z jasnego nieba i jednocześnie zelektryzowała Europę.

Kontrpropaganda napoleońska

Propaganda napoleońska, co zrozumiale, wywoływała silną reakcję nieprzychylnych mu środowisk i wrogich państw zaangażowanych w wojny z Francją. Najsilniej rozwinęła się w Anglii tworząc zjawisko nazwane przez Jeana Tularda w opracowaniu *Napoleon – mit zbawcy* czarną legendą cesarską. Stamtąd następował jej eksport głównie do Portugalii i Hiszpanii, gdzie, podobnie jak w Rosji, Napoleon był ukazywany jako Antychryst. Anglicy przedstawiali system rządów napoleońskich jako tyranie i przeciwstawiali ją własnemu parlamentaryzmowi i liberalizmowi, oczywiście skrętnie skrywając ich trudne do zaakceptowania wady. Wśród najbardziej popularnych atrybutów propagandy skierowanej przeciwko Bonapartemu znalazły się rysunki satyryczne, druki ulotne, pamflety. Naśmiewano się w nich z „małego kaprala” lub raczej, jak z pogardą i nienawiścią nazywano Napoleona, z „korsykańskiego karła”. W 1810 r. w Anglii ukazał się nośny, szybko przetłumaczony na kilka języków wymierzony w Napoleona pamflet – *Histoire secrète du Cabinet de Bonaparte* pióra Portugalczyka Goldsmitha. Przez lata był on podwójnym agentem, zaś rok przed publikacją „dzieła”, zdemaskowany i zagrożony zatrzymaniem, znalazł schronienie po drugiej stronie Kanału La Manche.

W okresie triumfów militarnych cesarza siła rażenia skierowanej przeciwko niemu propagandy, szczególnie na terenie Francji, była niewielka. Trafiała głównie do środowisk rojalistycznych, dość nielicznych, nieźle rozeznanych i skutecznie pacyfikowanych przez policję i tajne służby. W miarę porażek, począwszy od końca 1812 r. i zniszczenia Wielkiej Armii w kampanii rosyjskiej, propaganda antynapoleońska zaczęła znajdować zrozumienie w coraz szerszych kręgach społeczeństwa. Podziwiany dotychczas cesarz zaczął być postrzegany jako „potwór korsykański” i bezwzględny „pożeracz” ludzi, wysyłający ich na śmierć wyłącznie we własnym interesie. O maksymalne zohydzenie Napoleona w oczach rodaków w największym stopniu zadbała dwójka pisarzy: pani de Staël (właściwie: Anne-Louise

Germaine Necker, baronowa de de Staël-Holstein), która osobiste urazy i niespełnione marzenie o zostaniu Egerią Cesarza przekuła w głęboką nienawiść do niego oraz François René de Chateaubriand, który przez długi okres pozostawał w służbie Napoleona, by ostatecznie odpłacić mu niegodziwością.

Legenda

Powstała jeszcze za życia Napoleona. Podczas kilkuletniego pobytu na Wyspie Świętej Heleny podyktował Emmanuelowi Las Casesowi słynny *Memoriał ze Świętej Heleny* stanowiący jego polityczny testament. Kiedy rozpoczynał zesłanie – posłużmy się cytatem zaczerpniętym z książki Thierry’ego Lentza *Napoleon odkłamany* – „miał już za sobą około dwudziestu lat zręcznej propagandy rozwijanej wokół własnej osoby. Czas wygnania poświęcił na szlifowanie i przekształcanie tego portretu”. *Memoriał* od chwili pierwszej publikacji w 1823 r. stał się ewangelią bonapartystów, rozprawiając się skutecznie z „czarną legendą” Napoleona we Francji.

Obok Napoleona o ugruntowanie jego legendy w społeczeństwie francuskim w największym stopniu zadbali nowi władcy Francji. Burbonowie, pragnąc zozydzić postać Napoleona i wyrugować go z pamięci poddanych, sięgnęli po metody, których zastosowanie przyniosło odwrotny skutek od ich oczekiwań. Jak obrazowo rzecz ujął Andrzej Zahorski, „Przepaść istniejąca między sobą a narodem francuskim [...] usiłowali zasypać trupami swych wrogów politycznych”. Próba odebrania narodowi pamięci i pozbawienia go dumy z dokonań Bonapartego z góry była skazana na niepowodzenie. Prześladowania zwolenników cesarza, uroczyste palenie jego portretów, deportacje i brutalne polowanie na napoleońskich żołnierzy i oficerów, które przed pluton egzekucyjny doprowadziło m.in. „Najdzielniejszego z dzielnych”, marszałka Ney, wszystko to, wzbudzając naturalny sprzeciw wobec władzy, ukorzeniło legendę Napoleona w sposób trwalszy i powszechniejszy, niż byłby w stanie uczynić to on sam. Rządowi nie udało się zamknąć ust dziesiątkom tysięcy weteranów, których opowieści były wysłuchiwanie z tym większą uwagą, im wydajniej pracowały sądy specjalne powołane przez Burbonów do ich ścigania. Zahorski nie ma wątpliwości, że „Legenda napoleońska powstawała jako dobitny wyraz opinii przeciw nadużyciom rządów restauracji, była wyrazem niepokoju rzesz chłopskich, czy nie zostaną zakwestionowane ich rewolucyjne



SŁAWOMIR LEŚNIEWSKI

zdobycze, i tęsknoty żołnierzy za wygnanym wodzem; stanie się też niebawem przejawem opozycji liberałów wobec wzrastającego despotyzmu Świętego Przymierza”.

I nigdy nie umarła.